JAMES K. GALBRAITH

Przedmowa **GRZEGORZ W. KOŁODKO**

Witamy w zatrutym kielichu

Grecki kryzys a przyszłość Europy

PWN

Witamy w zatrutym kielichu

Dla Janisa i Danai

JAMES K. GALBRAITH

Przedmowa **GRZEGORZ W. KOŁODKO**

Witamy w zatrutym kielichu

Grecki kryzys a przyszłość Europy

Przekład
Bartosz Sałbut

PWN

Dane oryginału
Welcome to the Poisoned Chalice, James K. Galbraith
James K. Galbraith, The Strothman Agency, lIc
All Rights Reserved

Projekt okładki i stron tytułowych
na podstawie oryginału
Przemysław Spiechowski

Wydawca
Dorota Siudowska-Mieszkowska

Koordynator ds. redakcji
Renata Ziółkowska

Redaktor
Ewa Matyszewska

Produkcja
Mariola Keppel

Łamanie
Dariusz Ziach

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Naukowe PWN SA
Warszawa 2016

ISBN 978-83-01-18918-1

Wydanie I

Wydawnictwo Naukowe PWN SA
02-460 Warszawa, ul. Gottlieba Daimlera 2
tel. 22 69 54 321, faks 22 69 54 288
infolinia 801 33 33 88
e-mail: pwn@pwn.com.pl; reklama@pwn.pl
www.pwn.pl

Druk i oprawa
OSDW Azymut Sp. z o.o.

Spis treści

Przedmowa. Jaka piękna katastrofa…
Grzegorz W. Kołodko 9
1. Wprowadzenie 39

Część I. 2010–2014 63

2. Kryzys Europy. Przemyślane do końca 65
3. Grecja a projekt europejski 71
4. Kwestia odpowiedzialności moralnej 75
5. Ani oszczędność, ani wzrost. Jedyną nadzieją dla Europy jest solidarność 81
6. Zwycięstwo Syrizy nie stoi w sprzeczności z interesami amerykańskimi 85
7. Stany Zjednoczone a Europa. Jak wygląda sytuacja 89

Część II. 2015 93

8. Grecka nadzieja 95
9. Wiadomość dla Sarah Raskin 99
10. Komentarz w sprawie dalszego rozwoju wypadków . . . 103
11. Ameryka musi wesprzeć Grecję 105
12. Właściwa interpretacja porozumienia w sprawie Grecji 109
13. Czy Niemcy grają w Grexit 115
14. Poziom polityczny 119
15. Doniesienia z Aten 123
16. Czy Europa potrzebuje oddłużenia 131
17. Realistyczne spojrzenie na strategię długoterminową . . . 135

18. Opcje strategiczne 145
19. Kolejna wiadomość dla Sarah Raskin 149
20. Grecki dramat a demokracja w Europie. Niebanalna zmiana władzy w Grecji 153
21. Notatka ze spotkania Warufakis – Schäuble 8 czerwca 2015 177
22. Reforma – co to takiego? Dziwny przypadek Grecji i Europy 181
23. Co się może wydarzyć w najbliższych dniach 187
24. Zła wiara. MFW i Europa przeciwko Grecji 191
25. Tylko „nie" może uratować euro 195
26. Dziewięć mitów o greckim referendum 199
27. Co się dzieje z Europą 203
28. Prosty sposób na wyjście ze strefy euro 207
29. Grecja, Europa i Stany Zjednoczone 213
30. Plan B 217
31. Oświadczenie dotyczące grupy roboczej powołanej przy ministerstwie finansów 221
32. Informacja przesłana do redakcji „Guardian" 223
33. Czy rozkręci się spirala śmierci 225
34. Przyszłość Europy 231
35. Do czego sprowadza się greckie memorandum 237
36. Powrót do punktu wyjścia 245
37. Ostatnie słowo 249

Dodatek 253

Podziękowania 267

Jeśli pozwolimy na dalsze bankructwo i rozkład Europy,
w długim okresie zaszkodzi to nam wszystkim.

John Maynard Keynes, 1919

Przedmowa

Jaka piękna katastrofa…

Grzegorz W. Kołodko

Grecja – ten piękny kraj, który tyle wniósł do dziejów naszej cywilizacji, któremu zawdzięczamy słowo „demokracja" – nie schodzi z pierwszych stron gazet, jak to się kiedyś mówiło, czy też nie znika z czołówek internetowych wiadomości i ekranów telewizorów podczas głównych wydań wiadomości. Także gdy piszę te słowa, BBC World News donosi na swoim portalu: „Protestujący demonstrowali w Atenach przeciwko kontrowersyjnym reformom podatków i państwowych emerytur. Obniżenie wysokości emerytur to kluczowe żądanie kredytodawców Grecji przed uruchomieniem następnej raty międzynarodowej pomocy finansowej"[1]. I następnego dnia: „Przed decydującym spotkaniem ministrów finansów strefy euro grecki parlament przyjął pakiet reform dotyczących podatków i emerytur. Kontrowersyjne środki oszczędnościowe mogą odblokować dodatkowe pieniądze międzynarodowej pomocy, umożliwiając Grecji dostęp do raty pożyczkowej w wysokości 5 miliardów euro. Przed głosowaniem protestujący ciskali bomby benzynowe w policję, która odpowiedziała gazem łzawiącym. Związki zawodowe mówią, **że kraj nie może wytrzymać kolejnej rundy oszczędności**"[2]. Podobne komunikaty pojawiają się nie po raz pierwszy i nie ostatni.

W naszych czasach, na naszych oczach, rozgrywa się wielki dramat małego kraju, którego istotę wielu ludzi stara się zrozumieć. Kontrowersji przy tym wszystkim nie brakuje, o co dbają rozmaici eksperci od gospodarki i fachowcy od polityki. Warto

[1] „Greece protest over taxes and pensions" (http://www.bbc.com/news/world-europe-36240634; dostęp 8.05.2016).

[2] „Greece passes tax and pension reforms" (http://www.bbc.com/news/world-europe-36244536; dostęp 9.05.2016).

jednak pojąć, w czym rzecz i o co naprawdę toczy się gra. Nic nie może temu lepiej służyć niż ta książka amerykańskiego ekonomisty Jamesa K. Galbraitha.

Grecja to mały kraj. Ludności, z której prawie jedna trzecia mieszka w stołecznych Atenach, liczy niespełna 11 milionów (dokładnie tyle co Londyn albo zaledwie trzy czwarte tego co obok, Istambuł). I jeśli ludzi tam przybywa, to wyłącznie wskutek niepohamowanego napływu uchodźców z południowej Azji, Bliskiego Wschodu i północnej Afryki, gdyż samych Greków jest w kolejnych latach tyle samo (stopa wzrostu populacji oscyluje wokół zera). Dzieci rodzi się mało, społeczeństwo się starzeje. Średnio żyje się tam ponad 80 lat (kobiety ponad 83 lata, mężczyźni niespełna 78), o prawie 3 lata dłużej niż w Polsce. Służy temu śródziemnomorski klimat, gospodarka nie za bardzo. Mediana wieku wynosi prawie 44 lata (w Polsce 40 lat) i jest jedną z najwyższych w Europie i zarazem na świecie. Przy średnim wieku przechodzenia na emeryturę 61,9 lat (w Polsce 60,2, we Francji jeszcze mniej – bo 59,7) coraz więcej jest emerytów, których musi utrzymać system zabezpieczenia społecznego dysponujący coraz mniejszymi środkami na jego sfinansowanie. W rezultacie już ponad 40 procent emerytów otrzymuje świadczenia poniżej minimum socjalnego. Tak więc dumni Grecy żyjący w swojej ojczyźnie – bo nie brakuje też rozrzuconej po świecie licznej diaspory – to miejsce po przecinku w tym globalnym mieście, to zaledwie 0,15 procent liczącej prawie 7,3 miliarda ludzkości. Piszę „w mieście", nie „na wsi", bo już od kilku lat większość z nas, mieszkańców Ziemi, żyje w miastach. Podobnie jest w Grecji, gdzie ludność miejska stanowi aż 78 procent ogółu mieszkańców.

Grecja to mała gospodarka. Wskutek zaszłości kilku ostatnich lat – drastycznego spadku produkcji w pierwszej połowie dekady lat 2010. o ponad 25 procent w Grecji i wzrostu o niecałe 11 procent w Polsce – w 2015 roku Grecja stała się pierwszym krajem Zachodu, który Polska prześcignęła pod względem dochodu narodowego na głowę ludności. Tam już tylko 25 600 dolarów, licząc według parytetu siły nabywczej, PSN, tu już aż 26 400[3]. Niewielki

[3] Wyższy poziom PKB na mieszkańca nie oznacza automatycznie wyższego standardu życia, ten bowiem zależy nie tylko od bieżącego dochodu (strumień), lecz również od nagromadzonego majątku konsumpcyjnego (zasób), a ten jest wyższy w Grecji niż

to powód do radości nad Wisłą, a wielki do zmartwienia w tej współczesnej Helladzie. Obecnie grecki PKB (według PSN) stanowi zaledwie 0,25 procent światowej produkcji i niecałe 1,5 procent produktu brutto Unii Europejskiej, której Grecja jest członkiem od 1981 roku.

To K. – inicjał drugiego imienia Kenneth – James Galbraith otrzymał od swego ojca, jednego z najwybitniejszych ekonomistów XX wieku, Johna Kennetha Galbraitha (1908-2006). Ale James K. – choć to niełatwe – bynajmniej nie żyje w cieniu swego wielkiego ojca, autora fundamentalnego dzieła „The Affluent Society"[4]. Z pewnym dystansem sam określa siebie jako ekonomicznego dysydenta czy też z autoironią jako rebelianta, ale przecież jest światowej renomy ekonomistą, znanym i cenionym dzięki swym wartościowym publikacjom[5]. Jego wykłady – także te okazjonalne prezentowane na wszystkich kontynentach – wzbudzają zainteresowanie zarówno studentów i doktorantów, jak i szerokiej publiczności. Gościł także w Polsce, wygłaszając w Akademii Leona Koźmińskiego wykład – właśnie o Grecji – w ramach naszej uczelnianej serii „Kozminski University and TIGER Distinguished Lectures"[6]. Było to jakby preludium do tego dzieła.

Nieco wcześniejsza jego książka, w której wyjaśniając istotę światowego kryzysu gospodarczego, rozprawia się z mało przydatną ortodoksyjną myślą ekonomiczną, nosi prowokacyjny tytuł „The End of Normal"[7]. Autor pokazuje na jej kartach, że to, z czym mamy do czynienia współcześnie, zwłaszcza podczas ostatnich kilku czy nawet już dwudziestu kilku lat, to nie jest jeszcze jeden „wypadek przy pracy", jeszcze jedno zawirowanie kapitalistycznej

---

w Polsce. Ponadto większy jest tam także zakres tzw. szarej strefy, a więc strumień dochodów wytwarzany, ale nie rejestrowany przez oficjalną statystykę. Przy okazji warto też podkreślić, że dochody są w Grecji bardziej nierównomiernie dzielone niż w Polsce. Podczas gdy współczynnik Giniego, najczęściej stosowana miara rozkładu dochodów, wynosi w tym pierwszym kraju 34,5, to w drugim 30,8 (dane Eurostatu dla 2014 roku).

[4] John Kenneth Galbraith, „The Affluent Society", Houghton Mifflin Company, New York 1958. Polskie wydanie: John Kenneth Galbraith, „Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość", Bellona, Warszawa 1999.

[5] Poprzednia książka Jamesa K. Galbraitha to „Inequality: What Everyone Needs to Know", Oxford University Press, Oxfrod-New York 2016. Też warto wydać ją po polsku.

[6] Zob. James K. Galbraith, „Greece and Europe: Economic and Ethical Issues", „Kozminski University and TIGER Distinguished Lectures", No. 25, December 2015 (http://www.tiger.edu.pl/publikacje/25_Galbraith.pdf).

[7] James K. Galbraith, „The End of Normal: The Great Crisis and the Future of Growth", Simon and Schuster, New York 2014.

gospodarki rynkowej, lecz systemowy kryzys współczesnego kapitalizmu, w szczególności jego angloamerykańskiej neoliberalnej odsłony. Cały, logiczny wywód autora doprowadza do konkluzji, że usilne próby powrotu do „starych, dobrych czasów" albo, jak kto woli, do „normalnego" funkcjonowania kapitalizmu – tego wydumanego, podręcznikowego – to utopia. Świat zmienił się niebywale podczas minionego ćwierćwiecza i dziś, a zwłaszcza jutro, to, co mogło wydawać się słuszne w odniesieniu do czasów minionych, nie ma już zastosowania. Nie da się zahamować biegu historii, a tym bardziej jej odwrócić. Sam o tym też wiele piszę w tzw. trylogii o świecie[8], którą autor „zatrutego kielicha" zna, gdyż jej dwa tomy ukazały się także w języku angielskim[9].

Książka Galbraitha zawiera potężny ładunek informacji z pierwszej ręki oraz interpretacji z wysokiej półki. Z pierwszej ręki, bo autor uczestniczył w greckich wydarzeniach jako doradca rządu, bliski współpracownik z uwagą obserwowanego w kraju i na świecie nieortodoksyjnego ministra finansów, Yanisa Varoufakisa[10], także profesora ekonomii, z którym nieco wcześniej współdziałał w Lyndon B. Johnson School of Public Affairs na Uniwersytecie Teksas w Austin. Z górnej półki, bo autor dostarcza nam nie tylko masę sprawdzonych faktów, zweryfikowanych danych, odniesień do źródłowych dokumentów, lecz również wartościową, bo najczęściej poprawną ich teoretyczną interpretację. Zdaję sobie sprawę z tego, że ta konstatacja nie wszystkim się spodoba, podobnie jak na pewno niejednemu podobać się nie mogą ostre, niekiedy nawet skrajne polityczne oceny, którym z czytelnikami

[8] Zob. Grzegorz W. Kołodko, „Wędrujący świat", Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, „Świat na wyciągnięcie myśli", Prószyński i S-ka, Warszawa 2010 oraz „Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości", Prószyński i S-ka, Warszawa 2013.

[9] Zob. Grzegorz W. Kolodko, „Truth, Errors and Lies: Politics and Economics in a Volatile World", Columbia University Press, New York 2011 oraz „Whither the World: The Political Economy of the Future", Palgrave Macmillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire 2014.

[10] Jest on autorem kilku ciekawych książek, także na temat kryzysów europejskiego i światowego. Zob., *inter alia*, Yanis Varoufakis „And the Weak Suffer What They Must? Europe's Crisis and America's Economic Future", Bodley Head, London 2016. Po polsku ukazała się książka pt. „Globalny Minotaur Ameryka, Europa i przyszłość światowej gospodarki", Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016. Czyż to nie ciekawe, że podczas gdy amerykański profesor pisze książkę o greckim kryzysie i jego implikacjach dla przyszłości Europy, grecki profesor pisze o europejskim kryzysie i jego konsekwencjach dla Ameryki?

dzieli się autor. Stara się bowiem przekonująco dowodzić, że seria działań narzucanych Grecji z zewnątrz była i jest szkodliwa nie tylko ze względu na ignorancję jej autorów, lecz także z powodu dążenia do zdominowania i peryferyzacji, jeśli wręcz nie neokolonizacji tego kraju.

Galbraith powiada: „Z punktu widzenia moralności polityka ekonomiczna w takim wydaniu jest zwykłym draństwem. W żaden sposób nie dąży do sukcesu gospodarczego. **Zupełnie nie zdaje egzaminu, ponieważ jest obliczona na niepowodzenie.** Przywódcy europejscy dobrze wiedzą, co robią. Ich działania nie mają na celu przywrócenia wzrostu gospodarczego i dobrobytu. Prowadzona przez nich polityka, która od wielu lat wyraźnie pogarsza sytuację i wyrządza olbrzymie szkody, musiała zostać specjalnie tak obmyślona, aby przynosiła właśnie takie rezultaty. (...) Jedyne racjonalne alternatywne wyjaśnienie byłoby takie, że mamy do czynienia z liderami niekompetentnymi w stopniu przekraczającym nasze najśmielsze wyobrażenia" (s. 77; podkreślenie moje).

To daleko posunięte, wręcz oskarżycielskie sformułowania. Przewracając kartki tej książki, oczy otwierają się coraz szerzej i każdy czytelnik sam może dojść do prawdy oraz przekonać się, kto czemu jest winien, kto za co powinien odpowiadać, a tym samym, jak nader często sprymitywizowane są medialne przekazy i jak przekłamane bywają niektóre komentarze „znanych ekonomistów" oraz gazetowych, telewizyjnych i internetowych „ekspertów", zabierających głos w sprawie greckiej sagi. Także w Polsce. Miejmy nadzieję, że ta książka utrudni im czarowanie i omamianie zainteresowanych osób, których przecież nie brakuje, a których zapewne będzie jeszcze więcej wraz z pojawianiem się kolejnych faz trwającego dramatu i ich kulminacyjnych momentów. Jego koniec bowiem wciąż pozostaje kwestią otwartą.

To zdumiewające, jak z niegroźnego zaburzenia można było zrobić wielki kryzys, o globalnych implikacjach. W 2010 roku grecki deficyt budżetowy stanowił zaledwie 0,2 proc. – jedną pięćsetną! – produktu brutto całej Unii Europejskiej. Teraz jest wyzwaniem, z którym jej polityka nie umie sobie poradzić, choć przecież jest wyjście. Po co zatem płacić więcej, skoro można mniej? Po co poddawać się chaosowi, skoro można procesem posterować? Po co ponieść klęskę, skoro można sprawę wygrać?

Można uciec przed piętrzącymi się trudnościami, można dać się im przygnieść. By uciec, trzeba śmiało zredukować grecki dług, o około połowę. Oczywiście, pod warunkiem że Grecy też odrabiać będą swoją część zadania, odpowiednio zmieniając struktury gospodarki i właściwie ustawiając jej instytucje. Od razu dodam: społecznej gospodarki rynkowej, a nie gospodarki neoliberalnej, bo to byłaby kontynuacja dotychczasowego lotu ćmy do ognia, a w takim kierunku przecież zbyt długo lecieć się nie da. Galbraith, czasami mocno, może nawet za bardzo, dystansuje się od wolnorynkowego kapitalizmu, wyzutego z instytucji i polityki troszczących się o spójność społeczną, gdy stwierdza: „W życiu i w pracy Greków powinno chodzić o stabilność i sprawiedliwość, a nie o konkurencję i gromadzenie bogactwa. Ludzie, którym zależy na zdobyciu wielkiego majątku, po prostu poszukują go gdzie indziej. Z tymi pozostałymi możesz zaś budować dobre społeczeństwo" (s. 143). Otóż sztuka polega na tym, aby budować dobre społeczeństwo – albo godne, jakby napisał jego ojciec – stosownie kojarząc troskę o efektywność ekonomiczną z zabiegami o sprawiedliwość społeczną, konkurencję ze stabilnością.

By dać się przygnieść, wystarczy krnąbrnie obstawać przy dotychczasowej polityce dalszego zaciskania pasa, cięcia wydatków budżetowych, podnoszenia podatków i, rzecz jasna, prywatyzacji, czyli dalszej gwałtownej (a więc i taniej, bo kto szybko sprzedaje, ten tanio sprzedaje) wyprzedaży majątku narodowego kapitałowi zagranicznemu. Na końcu takiej ścieżki nie znajduje się stabilizacja i wzrost oraz przejście do fazy zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego, lecz jeszcze poważniejszy niż dotychczas kryzys, poczynając od wyjścia Grecji z obszaru wspólnej waluty euro, tzw. Grexit, co byłoby (będzie?) bardziej kosztowne nie tylko dla Greków, lecz i dla ich zagranicznych partnerów, zwłaszcza z Unii Europejskiej. Także dla Polski.

Tu dygresja. Otóż uważnym obserwatorom mogą nasunąć się pewne analogie pomiędzy takim *dictum* obecnie wobec Grecji a próbami narzucania zbliżonej polityki Polsce w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Zarówno niektóre ośrodki zewnętrzne, poczynając od ortodoksyjnego wtedy Międzynarodowego Funduszu Walutowego, jak i nasi rodzimi, nadwiślańscy neoliberałowie – jakby niedostatecznie skompromitowani niepowodzeniem

swego szoku bez terapii[11] – postulowali podobne posunięcia, które bynajmniej nie przyczyniłyby się do zdynamizowania gospodarki, ale za to z pewnością pociągnęłyby za sobą jeszcze większe uzależnienie od kapitału zagranicznego. Jednak wówczas udało się dać takim naciskom skuteczny opór dzięki właściwemu programowi reform strukturalnych i zrównoważonego rozwoju, „Strategii dla Polski"[12]. Nawiązywał do tego między innymi Joseph E. Stiglitz, pisząc: „Były polski wicepremier i minister finansów Grzegorz W. Kołodko twierdził, że jego kraj zawdzięczał sukces zdecydowanemu odrzuceniu doktryny leżącej u podstaw porozumienia waszyngtońskiego[13]. Kraj ten nie robił tego, co zlecał MFW – nie zaangażował się w szybką prywatyzację i nie przedkładał obniżenia inflacji do coraz niższego poziomu nad inne kwestie makroekonomiczne. Kładł natomiast nacisk na pewne sprawy, do których MFW nie przywiązywał dostatecznej wagi – takie jak zdobycie demokratycznie wyraźnego poparcia dla reform, które pociągało za sobą starania o utrzymanie niskiego bezrobocia, zapewnienie zasiłków dla tych, którzy utracili pracę, waloryzowanie emerytur na podstawie wskaźnika inflacji oraz stworzenie instytucjonalnej infrastruktury potrzebnej do funkcjonowania gospodarki rynkowej"[14].

Dziś mogę dodać, że z pewnością ówczesna polityczna pozycja Polski i ogólnie otoczenie geopolityczne tamtych czasów nie sprzyjały narzuceniu czegoś na kształt tego, co teraz Varoufakis określa jako ekonomiczne tortury – *economic waterboarding*. Polska z niebezpiecznego zakrętu, do którego doprowadziła ideologia i polityka pierwszej fazy nadwiślańskiego neoliberalizmu, wyszła obronną ręką. Czy uda się to Grecji?

---

[11] Pisaliśmy już o tym, wraz z moim współautorem, na bieżąco, gdy zachodziły analizowane procesy. Zob. Grzegorz W. Kolodko i Michal Rutkowski, „The Problem of Transition from Socialist to a Free Market Economy: The Case of Poland", „The Journal of Political, Social and Economic Studies", 1991, Vol. 16, No. 2 (Summer), s. 159–179.

[12] Szeroko, w kontekście całokształtu procesów posocjalistycznej transformacji ustrojowej na tle globalizacji, omawiam to w pracy pt. „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transforrmacji", Poltext, Warszawa 1999 (angielskie wydanie: „From Shock to Therapy: The Political Economy of Postsocialist Transformation", Oxfrod University Press, Oxford-New York 2000).

[13] „Political Economy of Postsocialist Transformation", Oxfrod University Press, Oxford-New York 2000. Złe tłumaczenie. Powszechnie w literaturze przedmiotu używane jest określenie *Konsensus Waszyngtoński* (ang. *Washington Consensus*).

[14] Por. Joseph E. Stiglitz, „Globalizacja", Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 165.

Może warto też w tym kontekście zwrócić uwagę na jeszcze jedno podobieństwo. Otóż metodą często stosowną w narzucaniu niedorzecznej polityki – a taką był w Polsce szok bez terapii z początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku oraz irracjonalne, prowadzące do duszenia gospodarki zaciskanie pasa na początku drugiej dekady XXI wieku – jest przyjmowanie irracjonalnych założeń i ich publiczne lansowanie, oczywiście przy wykorzystywaniu niektórych ekonomicznych „autorytetów" i „niezależnych" mediów. A wszystko po to, aby uwiarygodnić niewiarygodne, aby przekonać do niedorzecznego, aby uzyskać przyzwolenie na coś, co powinno być z gruntu odrzucone. Tak było w Polsce w końcu 1989 roku. Wówczas to – lansując neoliberalną politykę gospodarczą, opartą na błędnych założeniach Konsensusu Waszyngtońskiego[15], który na inną, bo latynoamerykańską miarę był szyty i nie uwzględniał dostatecznie nie tylko kulturowych oraz społecznych, lecz nawet wszystkich ekonomicznych uwarunkowań znajdującej się w stanie głębokiej nierównowagi gospodarki realnego socjalizmu[16] (dzisiaj bez sensu najczęściej określanej jako „komunistyczna") – zakładano spadek PKB tylko przez jeden rok. Miał on obniżyć się zaledwie o 3,1 procent, co miało przynieść bezrobocie nie większe niż 400 tysięcy osób (później już miało ono jakoby się obniżać) oraz jednoprocentową inflacją (w ujęciu miesięcznym) w ciągu kwartału. Rzeczywistość okazała się dramatycznie gorsza. Recesja, która zaczęła się w drugim półroczu 1989 roku, trwała jeszcze przez dwa i pół roku i skumulowany spadek PKB sięgnął, realnie licząc, aż 18 procent. Bezrobocie skoczyło niebywale w górę i z czasem przekroczyło aż 3 miliony, a jednoprocentowa inflacja w ujęciu miesięcznym stała się faktem dopiero w końcu 1997 roku wskutek pomyślnej realizacji „Strategii dla Polski"[17].

---

[15] Co na ten temat sądzi autor tego terminu, zob. John Williamson, „Differing Interpretations of the Washington Consensus", „Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management and TIGER Distinguished Lectures Series", No. 17, 2005 (April 12) (http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist/williamson.pdf).

[16] Zob. Grzegorz W. Kolodko, „Transition to a market economy and sustained growth. Implications for the post-Washington consensus", „Communist and Post-Communist Studies", 1999, Vol. 32, No. 3, September, s. 233–261 oraz „Ten Years of Postsocialist Transition: the Lessons for Policy Reforms", „Policy Research Working Paper", No. 2095, The World Bank, Washington, DC, 1999 (April).

[17] Więcej na temat założeń tzw. szokowej terapii i jej niepowodzenia oraz skutecznej realizacji „Strategii dla Polski" zob. Grzegorz W. Kołodko i Mario D. Nuti, „Polska alternatywa. Stare mity, twarde fakty, nowe strategie", Poltext, Warszawa 1997.

Podobnie w Grecji. Tzw. trojka – Komisja Europejska (KE), Europejski Bank Centralny (EBC) i Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) – *de facto* szantażem zmusiły Grecję do oficjalnego zaakceptowania ekonomicznie nonsensownego programu, który zakładał rychły powrót na ścieżkę wzrostu gospodarczego, oczywiście po stosownym zaciśnięciu pasa i krótkim tylko – jakże inaczej? – a zarazem płytkim spadku dochodu narodowego. W szczególności MFW w swoim memorandum z początku bieżącej dekady zakładał recesję wywołaną ostrym dostosowaniem fiskalnym, tyle że miała ona trwać krótko, wynieść 5 procent i już po dwóch latach, w roku 2013 gospodarka miała być na ścieżce wzrostu. W rzeczywistości recesja trwała ponad pięć lat, a PKB spadł o ponad 25 procent. Do ożywienia gospodarczego i wzrostu produkcji nie doszło – z wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami dla zatrudnienia i bezrobocia, dla budżetu i drastycznego ograniczenia zakresu i jakości usług publicznych, łącznie z oświatą i ochroną zdrowia.

Jak można było proponować, lansować, wymuszać – no bo przecież nie wierzyć weń? – „program", który niby miał doprowadzić po latach wyrzeczeń do sytuacji, w której dług publiczny w roku 2020 miałby wciąż wynosić aż 120 procent PKB, a więc dwukrotnie więcej, niż przyzwala na to kryterium fiskalne konwergencji walutowej z Maastricht? W rezultacie fatalnej, narzuconej przez „trojkę" polityki produkcja spadała, a zadłużenie rosło. I działo się to pomimo cięć wydatków budżetowych i podnoszenia podatków. W rezultacie relatywny dług publiczny, liczony w stosunku do spadającej produkcji rośnie, choć jego wielkość nie wzrasta już w wymiarze absolutnym.

Co ciekawe, ćwierć wieku wcześniej, gdy w Polsce neoliberałowie forsowali swój autentyczny szok z iluzoryczną terapią, MFW starał się miarkować ich zapędy. Byłem tego świadkiem, kierując wówczas Instytutem Finansów i uczestnicząc w wielu dyskusjach. Minister finansów był bardziej papieski w swym doktrynerstwie niż papież monetaryzmu i neoliberalizmu, czyli MFW zdominowany przez Amerykanów, zwłaszcza tych wywodzących się z tzw. chicagowskiej szkoły ekonomii. W przypadku Grecji zaś Fundusz na początku trzymał się starej, nieprzydatnej już ortodoksji, natomiast dopiero ostatnio, od 2015 roku,

wyraźnie zmieniał ton i starał się miarkować radykalne zapędy „dwojki", czyli UE i EBC. Co zaś tej „dwojki" się tyczy, to Galbraith w swoim krytycyzmie potrafi posunąć się bardzo daleko, aż do sarkazmu, gdy o spotkaniach ministrów finansów 19 państw przynależących do strefy euro, o tzw. Eurogrupie pisze: „Wszyscy doskonale wiedzą, że podczas tych drętwych spotkań tylko marnuje się czas i nic się specjalnie nie osiąga" (s. 131). I w innym miejscu: „Wstrzymanie udziału w spotkaniach Eurogrupy oraz wyprowadzka przedstawicieli europejskich instytucji z Hiltona będzie mieć wyłącznie pozytywny wpływ na stan Twojego budżetu" (s. 138).

Gdy opublikowałem artykuł zatytułowany „Africanization of Greece"[18], Olivier Blanchard, ówczesny Główny Ekonomista MFW, napisał do mnie, że nie zgadza się z moją charakterystyką MFW i jej kierownictwa jako dogmatycznego. Teraz to i ja się zgodzę, że daleko im do dogmatyzmu, który niestety wciąż dominuje nad myśleniem niektórych polityków europejskich, od niemieckich poczynając. Blanchard dodał: „Prawdopodobnie była mała przestrzeń na porozumienie przed referendum (jak argumentowałem na swoim blogu[19] i nad czym my, w Funduszu, pracowaliśmy). Przy pogarszającej się sytuacji gospodarczej i „złej krwi" pomiędzy Tsiprasem a Europejczykami nie jestem pewien, czy taka przestrzeń jeszcze istnieje"[20].

Co dalej? Na pewno nie należy ani igrać z ogniem, ani też pod dywan zamiatać[21]. Władze Grecji mają rację, gdy nie dają się skłonić do społecznie szkodliwych i na dłuższą metę nieracjonalnych ekonomicznie cięć wydatków budżetowych oraz dalszego podnoszenia podatków obciążających ludność po to, by państwo miało środki

[18] Grzegorz W. Kolodko, „Africanization of Greece", „Roubini EconoMonitor", July 6, 2015 (http://www.economonitor.com/blog/2015/07/africanization-of-greece/). Po polsku artykuł ukazał się pt. „Afrykanizacja Grecji", „Rzeczpospolita", 3 lipca 2015, s. A6. Zob. też Grzegorz W. Kolodko, „Stop the Wrecking of Greece", „Social Europe", July 5th, 2015 (http://www.socialeurope.eu/2015/07/stop-africanization-greece/).

[19] Zob. Olivier Blanchard, „Greece: Past Critiques and the Path Forward", „iMF Direct. The International Monetary Fund's global economy forum", July 9, 2015 (https://blog-imfdirect.imf.org/2015/07/09/greece-past-critiques-and-the-path-forward/).

[20] Osobista korespondencja.

[21] Pod takim tytułem ukazał się mój komentarz na łamach poczytnego blogu Nouriela Roubiniego. Por. Grzegorz W. Kolodko, „Greece: Don't play with fire, but don't sweep it under the carpet", „Roubini EconoMonitor", June 12, 2015 (http://www.economonitor.com/blog/2015/06/greece-dont-play-with-fire-but-dont-sweep-it-under-the-carpet/).

na niekończące się spłacanie długu zagranicznego, w który zostało wpędzone. Oczywiście, na pewne redukcje wydatków można się zgodzić, podobnie jak można zaakceptować podniesienie niektórych podatków, zwłaszcza zwiększających obciążenia bogatszych warstw społeczeństwa. W Grecji nie brakuje biedaków, ale nie brakuje także ludzi zamożnych czy wręcz przebogatych.

To co czyni(ł) rząd Syrizy, to amatorstwo i populizm czy podejście pragmatyczne i profesjonalne[22]? Z jednej strony James K. Galbraith – zdecydowany zwolennik i adwokat Syrizy – nie ma wątpliwości co do odpowiedzialnego podejścia lewicowego rządu Grecji. Podkreśla on, że w trakcie negocjacji z partnerami z „trojki" „...rząd dokładał w praktyce wszelkich starań, aby nie grać w żadne gry i nie przedstawiać stanowiska negocjacyjnego, które od początku przewidywałoby możliwość pewnych ustępstw – zamiast tego, od razu otwarcie i uczciwie wyznaczał granice, których nie zamierzał przekraczać" (s. 165). Z drugiej strony, Blanchard napisał, że „co się tyczy stanowiska Syrizy, nigdy nie mieliśmy co do niego pełnej jasności"[23].

Gdzie indziej Galbraith zauważa: „Tłem dla tych zmian byłyby wówczas skutki załamania gospodarczego wywołanego neoliberalną polityką finansową z początku XXI wieku, następnie pogłębionego i przedłużonego w wyniku niekorzystnej filozofii oszczędności, która wywołała kryzys, oraz wdrożenia przez Europę zasadniczo kontrproduktywnych rozwiązań politycznych w odpowiedzi na ten kryzys. **Wizja odwrócenia tego trendu przez rząd przeciwny polityce oszczędności jest – moim zdaniem – całkiem realna, ale w pewnych kręgach stanowi oczywiście treść najgorszych koszmarów"** (s. 128; podkreślenie moje). Skąd my to znamy? *Déjà vu*?

Tak, podobnie bowiem było w Polsce na przełomie lat 1993/94, kiedy to po kompromitacji polityki szoków bez terapii do władzy demokratycznie doszła formacja lewicowo-centrowa. Pojawiały się wówczas złowrogie prognozy „kroczącej destrukcji" (Leszek Balcerowicz, były minister finansów, na łamach „Wall Street Journal"), „300-procentowej stopy inflacji w ciągu pół roku" (Jan

[22] Wstawiłem(ł), odróżniające czas teraźniejszy od przeszłego, gdyż w zależności od tego, kiedy czytasz te słowa, Syriza jeszcze jest u władzy albo już przeszła do opozycji.

[23] Osobista korespondencja.

Krzysztof Bielecki, były premier) czy „katastrofy narodowej" (Jan Winiecki, były przedstawiciel Polski w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju, EBOiR). Ku nie tylko ich rozczarowaniu szybko jednak okazało się, że lata 1994–97 to okres sukcesu gospodarczego – z rekordowym tempem wzrostu PKB podczas minionych 30 lat oraz ogromnym postępem instytucjonalnym, co zaowocowało przyjęciem Polski w poczet Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, OECD. Radykalnie, o ponad milion osób spadło bezrobocie, o dwie trzecie obniżyła się inflacja. Tak, to był dla niektórych istny koszmar.

Wracając zaś do Grecji, to już odnotowuje ona pierwotną nadwyżkę budżetową, bo poprzez swój budżet dzieli mniej publicznych pieniędzy, niż do niego ich wpływa. Innymi słowy, nie licząc kosztów obsługi długu publicznego, budżet pozyskuje więcej pieniędzy, niż ich wydaje. Zdajmy sobie sprawę, że coś takiego nie ma miejsca ani w Polsce, ani na przykład we Francji. Ale dodać trzeba od razu, że wcześniejsze żądanie „trojki", aby ta nadwyżka sięgała 4,5 procent PKB, to był absurd ekonomiczny i niedorzeczność polityczna. Także następna propozycja – już tylko „dwojki", bo MFW słusznie wycofał się z tak radykalnych żądań – aby było to 3,5 procent PKB, też jest nie do przyjęcia, a jeśli jej akceptacja zostałaby politycznie wymuszona, to ekonomicznie okazałoby się to i tak nie do zrealizowania. Jak coś takiego było, a poniekąd nadal jest możliwe, przekonująco wyjaśnia nam James Kenneth Galbraith, obserwator i uczestnik tych zmagań, a zarazem naprawdę znający się na rzeczy ekonomista.

Warto też podkreślić, że lewicowy rząd Grecji to rząd demokratyczny. Ludzie, wpędzani przez lata w biedę, na początku wyszli „z siebie", potem na ulicę, ale jednak demokracja wzięła – jak dotychczas – górę. I wierzyciele muszą się z tym liczyć, jeśli demokrację traktują poważnie. Jakie jest bowiem inne wyjście? Powrót do dyktatury czarnych pułkowników? W Europie, w Unii Europejskiej, w drugiej połowie drugiej dekady XXI wieku?! A trzeba być ślepcem politycznym i głupcem ekonomicznym, aby uważać, że Grecy zechcą demokratyczną większością akceptować skrajny program nadmiernych wyrzeczeń trwających kilkanaście, jeśli nie więcej lat. To nie tylko niedorzeczność logiczna, to także etyczna nieuczciwość.